Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

4. posiedzenia, 3. sesyi VII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 10. stycznia 1898.

T R E Ś Ć:

(Początek posiedzenia o godz. 10. minut 45. przed południem).

Przewodniczący JE. Dr. Stanisław hr. **Badeni**, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu: Włodzimierz hr. **Łoś**, c. k. radca Dworu.

Sekretarze pp.: Modest **Karatnicki**, Stanisław **Niezabitowski**, Andrzej hrabia **Potocki** i Mieczysław **Urbański**.

Obecnych posłów 101.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół trzeciego posiedzenia złożony w biurze marszałkowskiem do przejrzenia; protokół drugiego posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów.

Urlopów udzieliłem p. Rudrofowi na dni dwa, p. Zdzisławowi Skrzyńskiemu na dni trzy.

Ks. biskup Kuiłowski zawiadomił mnie, że z powodu zajęć dyecezalnych nie może brać udziału w pracach sejmowych. P. Mycielski prosi, z powodu

złego stanu zdrowia, o urlop na cały czas Sejmu. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, kto jest za udzieleniem urlopu, zechce rękę podnieść. (Większość). Urlop jest udzielony.

P. Stanisław Tarnowski prosił o urlop na dni ośm. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za udzieleniem tego urlopu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Urlop jest udzielony.

P. Kazimierz Badeni prosił o urlop na cały czas sesyi sejmowej. Dyskusya otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Nikt głosu nie żąda, dyskusya zamknięta. Kto jest za udzieleniem tego urlopu, zechce rękę podnieść. (Większość.) Urlop jest udzielony.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

Spis petycyj wniesionych po dzień 10. stycznia 1898.

146. L. s. 249. Wydział powiatowy w Cieszanowie, przez p. Puzynę, o zmianę ustawy o zarazie pyskowo-racicowej u bydła rogatego — do komisyi gospodarstwa krajowego.

147. L. s. 250. Ten sam, przez tego p., o podwyższenie funduszu dla subwencyonowania dróg powiatowych i gminnych — do komisyi drogowej.

148. L. s. 251. Wydział powiatowy w Cieszanowie, przez p. Puzynę, o odpisanie zaległego czynszu z dzierżawy myta na drodze krajowej Jarosław-Bełzec — do komisyi drogowej.

149. L. s. 252. Ten sam, przez tegoż p., o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia chorych w szpitalu w Lubaczowie — do komisyi sanitarnej.

150. L. s. 253. Gmina Jordanów, przez p. Średniawskiego, o uwolnienie od prestacyi na płace nauczycieli — do komisyi szkolnej.

151. L. s. 254. Gminy powiatu Żywiec, przez p. Szweda, przeciw tworzeniu gmin zbiorowych — do komisyi gminnej.

152. L. s. 255. Gmina Hłuboczek mały, przez p. Ostapczuka, o uwolnienie od konkurencyi na szkołę w Krasnosielcach — do komisyi szkolnej.

153. L. s. 256. Gmina Strzelbice, przez p. Bielańskiego, o przyjęciu na fundusz krajowy kosztów utrzymania Seńka Haszczyszyna — do komisyi budżetowej.

154. L. s. 257. Gmina Werbiż z przysiółkiem Sajków, przez p. Jaklińskiego, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

155. L. s. 258. Gmina Berłohy, przez p. Karatnickiego, o bezprocentową pożyczkę — do komisyi budżetowej.

156. L. s. 259. Gminy Zaborowie i Kwików, przez p. Bernadzikowskiego, o regulacyę rzeki Uszwicy i potoku Borówki — do komisyi gospodarstwa krajowego.

157. L. s. 260. Gmina Maszkiewice, przez tegoż p., o zniżenie prestacyi szkolnej — do komisyi szkolnej.

158. L. s. 261. Gmina Połonice, przez p. R. Potockiego, o bezprocentową pożyczkę — do komisyi budżetowej.

159. L. s. 262. Towarzystwo rolnicze w Krakowie, przez p. Czecza, o zasiłek na wyposażenie Instruktora hodowli bydła dla zachodniej części kraju — do komisyi gospodarstwa krajowego.

160. L. s. 263. To samo, przez tegoż p., w sprawie reformy w stosunkach agrarnych w kraju — do komisyi gospodarstwa krajowego.

161. L. s. 264. Towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, przez tegoż p., o subwencyę — do komisyi budżetowej.

162. L. s. 265. Towarzystwo pedagogiczne we Lwowie, przez p. Szczepanowskiego, o wstawienie do budżetu szkolnego krajowego odpowiedniej kwoty na zaliczki na płace nauczycieli szkół ludowych — do komisyi budżetowej.

163. L. s. 266. To samo, przez tegoż p., o zrównanie płac nauczycieli szkół ludowych z płacami trzech najniższych rang urzędników państwowych — do komisyi szkolnej.

164. L. s. 267. To samo, przez tegoż p., o zastosowanie ustawy pensyjnej dla urzędników państwowych do nauczycieli szkół ludowych — do komisyi szkolnej.

165. L. s. 268. To samo, przez tegoż p., o zniżenie lat służby nauczycieli ludowych — do komisyi szkolnej.

166. L. s. 269. To samo, przez tegoż p., o podwyższenie subwencyi dla czasopisma „Szkoła“ — do komisyi budżetowej.

167. L. s. 270. Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie, przez p. Paszkowskiego, o subwencyę, do komisyi budżetowej.

168. L. s. 271. Towarzystwo „Akademiczna Hromada“ we Lwowie, przez p. Sawczaka o zapomogę — do komisyi budżetowej.

169. L. s. 272. To tamo, przez tegoż p., j. w. — do komisyi budżetowej.

170. L. s. 273. Towarzystwo im. Szewczenki we Lwowie, o subwencyę na wydawnictwa naukowe — do komisyi budżetowej.

171. L. s. 274. To samo, przez tegoż p., o subwencyę na wydawnictwo „Ruskoj Istorycznoj Biblioteki“ — do komisyi budżetowej.

172. L. s. 275. Klasztor OO. Bernardynów we Lwowie, przez p. R. Potockiego, o subwencyę na budowę kościoła i klasztoru we Fradze — do komisyi budżetowej.

173. L. s. 276. Zgromadzenie SS. Bazylianek we Lwowie, przez p. Barwińskiego, o zapomogę — do komisyi budżetowej.

174. L. s. 277. To samo w Jaworowie, przez p. Szeptyckiego, o podwyższenie stałej subwencyi dla tamtejszej szkoły żeńskiej — do komisyi budżetowej.

175. L. s. 278. Bursa nauczycielska w Tarnopolu, przez p. Czarkowskiego-Golejewskiego, o subwencyę — do komisyi budżetowej.

176. L. s. 279. Dr. Józef Siemiradzki, profesor uniwersytetu, przez posła Szczepanowskiego, o przyznanie zwrotu dodatkowych kosztów podróży do Brazylii, podjętej w celu zwiedzenia i poznania kolonii emigracyjnych z Galicyi — do komisyi budżetowej.

177. L. s. 280. Nauczyciele szkoły w Półwsiu zwierzynieckiem, przez p. Bobrzyńskiego, o zaliczenie tamtejszej szkoły do I. klasy płac nauczycielskich do komisyi szkolnej.

178. L. s. 281. Nauczyciele szkół ludowych męskich w Przemyślu, przez p. Dworskiego, o dodatek drożyźniany — do komisyi budżetowej.

179. L. s. 282. Nauczyciele szkół ludowych męskich w Stryju, przez p. Fruchtmana, o zaliczenie ich do wyższej klasy płac — do komisyi szkolnej.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos poseł Fruchtmann, udzielam mu głosu.

P. Dr. **Fruchtmann.** Wysoka Izbo! Nauczycielom ludowym w Stryju wyrządzono przed przeszło pięciu laty dotkliwą bardzo krzywdę, przezto, że ich w art. II. ustawy szkolnej umieszczono w klasie trzeciej zamiast w klasię drugiej.

W klasie drugiej jest umieszczonych 11 miast, między temi znajdują się miasta Jarosław, Nowy Sącz, Rzeszów, Sambor, tj. cztery miasta, które mają mniejszą ludność niż Stryj a nie są tak drogie, nię ma więc powodu, dla któregoby miasto Stryj umieszczać miano w trzeciej klasie zamiast drugiej.

Nauczyciele dotąd przez lat 5 petycyonowali i upominali się o wymierzenie im sprawiedliwości ale załatwienia swej prośby dotąd się nie doczekali.

Obecnie pozwolę sobie jak najgoręciej polecić komisyi szkolnej, której ta petycya przekazaną została, aby przedłożyła plenum Izby w krótkim czasie referat przychylnie sprawę załatwiający.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego ciągu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta dalej).

180. L. s. 280. Cisami przez tegoż p. o dodatek drożyźniany — do komisyi budżetowej.

181. L. s. 284. Nauczyciele w Wieliczce przez p. Czecza j. w. — do komisyi budżetowej.

182. L. s. 285. Nauczyciele w Maryampolu przez p Winniczuka o zmianę ustawy o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego — do komisyi szkolnej.

183. L· s 286. Godzień Karol, nauczyciel przez p. Jaklińskiego o dodatki pięcioletnie — do komisyi szkolnej.

184. L. s. 287. Konopczanka Katarzyna, nauczycielka przez p. Średniawskiego o dodatek drożyźniany — do komisyi budżetowej.

185. L. s. 288. Kowalska Amalia, wdowa po nauczycielu przez p. Michalskiego o podwyższenie pensyi wdowiej, dodatku dla dzieci i o zapomogę — do komisyi szkolnej.

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Michalski. Udzielam mu głosu.

P. **Michalski.** Wysoka Izbo! Amalia Kowalska, wdowa po nauczycielu, nie lwowskim wniosła petycyą o podwyższenie pensyi wdowiej, dodatku dla dzieci i o zapomogę. Wdowa ta ma emeryturę 10 zł. miesięcznie, co ma jej wystarczyć na wyżywienie jej i wychowanie siedmiorga dzieci. Mnie się zdaje, że w dzisiejszych

czasach za 10 zł. miesięcznie 7 dzieci wyżywić jest niemożliwe i dla tego prośba petentki powinna być uwzględniona. Ja też zanoszę prośbę do serc litościwych szanownych członków komisyi budżetowej oraz szkolnej, do której ta petycya odesłaną została, aby raczyli petycyę uwzględnić, gdyż z 10 zł. wyżyć trudno.

Słusznie jeden z kolegów z sąsiedztwa zauważył, kiedym mu tę rzecz przedstawił że 10 zł. do życia za mało a do śmierci za dużo. Możnaby na to zauważyć, że i do śmierci nie jest za dużo, i że nieraz umierać trzeba na raty...

Jeszcze więc raz proszę szanowna komisyę, by zechciała pomóc wdowie po nauczycielu, który przez 33 lat pracował dla kraju i nie pozwoliła jej i jej 7-gu dziatkom umierać na raty.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie dalszego spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta).

186. L. s. 289. Kowalska Julia, wdowa po dyetaryuszu Wydziałn kraj. przez p. Pilata o zapomogę — do komisyi budżetowej.
187. L. s. 290. Zrogowska Marya, wdowa po lekarzu okręgowym przez p. Jaklińskiego o zapomogę i stały dar z łaski — do komisyi sanitarnej.
188. L. s. 291. Popowicz Jan, zarobnik przez p. Ostapczuka o zapomogę — do komisyi sanitarnej.
189. L. s. 292. Lekarze szpitali prowincyonalnych przez p. Jaworskiego o policzenie lat służby do emerytury — do komisyi sanitarnej.
190. L. s. 293. Dr. Eckhardt Józef, dyrektor szpitala powszechnego w Tarnopolu przez p. Olpińskiego j. w. — do komisyi sanitarnej.
191. L. s. 294. Ten sam przez tegoż p. o veniam aetatis — do komisyi petycyjnej.
192. L. s. 297, Wydział powiatowy w Jarosławiu przez p. Czartoryskiego o utworzenie w tym powiecie expozytury biura melioracyjnego — do komisyi gospodarstwa krajowego.
193. L. s. 298. Ten sam przez tegoż o subwencyę na budowę drogi Łazy-Nowa Grobla — do komisyi drogowej.
194. L. s. 299. Gmina Bohatkowce przez p. Sawczaka o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania Izydory Piaseckiej — do komisyi budżetowej.
195. L. s. 300. Gmina Słobcda przez tegoż p. o zwrot uiszczonej prestacyi na utrzymanie nauczyciela. — do komisyi szkolnej.
196. L. s. 301. Bratnia Pomoc słuchaczów wszechnicy we Lwowie przez p. Rehmana o subwencyę — do komisyi budżetowej.
197. L. s. 302. Ta sama przez tegoż o subwencyę na budowę „Domu akademickiego" — do komisyi budżetowej.
198. L. s. 303. Kuchnia akademicka Bratniej Pomocy we Lwowie przez tegoż p. o subwencyę — do komisyi budżetowej.
199. L. s. 304. Biblioteka polska w Wiedniu przez p. Czartoryskiego o zasiłek dla szkoły polskiej we Wiedniu — do komisyi budżetowej.
200. L. s. 305. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie przez p. Soleskiego o subwencyę dla czasopisma „Muzeum" — do komisyi budżetowej.
201. L s. 306. Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Stanisławowie przez p. Brykczyńskiego o subwencyę dla szkoły muzycznej - do komisyi budżetowej.
202. L. s. 307. Towarzystwo Gorzelników Polskich we Lwowie przez p. Polanowskiego o subwencyę dla czasopisma „Gorzelnik" — do komisyi budżetowej.
203. L. s. 308. To samo przez tegoż p. z memoryałem w sprawie stacyi doświadczalnej dla przemysłu fermentacyjnego — do komisyi gospodarstwa krajowego.
204. L. s. 309. Komitet cerkiewny w Ostrowie przez p. Okuniewskiego o zapomogę — do komisyi budżetowej.
205. L. s. 310. Kowale w Sułkowicach p. p. Merunowicza o powiększenie warstatów tamtejszej szkoły kowalskiej i o sprawienie większej maszyny parowej — do kom. przemysłowej

Marszałek. Do tej petycyi prosił o głos p. Merunowicz. Udzielam mu głosu.

P. **Merunowicz.** Upraszam Wysoką Izbę, by zechciała uchwalić, aby petycyą kowali w Sułkowicach o powiększenie warstatów tamtejszej szkoły kowalskiej i o wprowadzenie większej maszyny parowej, wydrukowano i dołączono do protokołu dzisiejszego posiedzenia.

Marszałek. P, Merunowicz wnosi, by tę petycyę wydrukowano i dołączono do protokołu dzisiejszego posiedzenia. Kto jest za tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. Proszę Panów głosować. (Wątpliwość). Wo-

bec wątpliwości proszę p. sekretarza o obliczenie głosów.

(Po obliczeniu). Za wnioskiem głosowało 32 posłów, wniosek upadł. Proszę o odczytanie dalszego spisu petycyj.

Sekretarz p. **Urbański** (czyta):

206. L. s. 311. Bieńkowska Stanisława, wdowa po inżynierze Wydziału kraj., przez p. Chamca, o wymiar pensyi wdowiej i dodatków dla dzieci według nowego statutu emerytalnego — do komisyi budżetowej.
207. L. s. 212. Olewińska Julia, wdowa po protokoliście Wydziełu kraj.. przez p. Wereszczyńskiego, o zapomogę — do komisyi budżetowej.
208. L. s. 313. Bednawska Antonina, siostra adjunkta rachunkowego Wydziału kraj. Władysława Mystkowskiego, przez p. Goldmana .o dar z łaski — do komisyi budżetowej.
209. L. s. 314. Strusiewiczowa Melania, wdowa po urzędniku Wydziału kraj., przez p. Jędrzejowicza, o dodatek do pensyi wdowiej — do komisyi budżetowej.
210. L. s. 315. Kasprzycka Julia, wdowa po ogrodniku rolniczych szkół dublańskich, przez tegoż posła, o zasiłek — do komisyi budżetowej.
211. L. s. 316. Kratochwill Franciszka, wdowa po dyetaryuszu Wydziału kraj., przez p. Chamca, o zapomogę — do komisyi budżetowej.
212. L. s. 317. Żmuda Jan, nauczyciel, przez p. Czartoryskiego, o dodatek pięcioletni — do komisyi szkolnej.
213. L. s. 318. Olexów Grzegorz, nauczyciel, przez p. Klememensa Dzieduszyckiego, j. w. — do komisyi szkolnej.
214. L. s. 319. Kosiarski Cyryl, b. nauczyciel, przez p. Merunowicza o emeryturę lub odprawę — do komisyi szkolnej.
215. L. s. 320. Ziębowa Honorata, wdowa po nauczycielu, przez p. Merunowicza, o dar z łaski — do komisyi budżetowej
216. L. s. 321. Pietraszkiewicz Karolna, wdowa po nauczycielu, przez p. Hoszarda, o podwyższenie pensyi wdowiej — do komisyi szkolnej.
217. L. s. 322. Dr. Konkolniak Jerzy, dyrektor szpitala powszechnego w Stanisławowie, przez p. Brykczyńskiego, o veniam aetatis — do komisyi petycyjnej.
218. L. s. 323. Mierzejewski Kazimierz, b. likwidator składów krajowych we Lwowie, przez p. Marchwickiego, o odprawę — do komisyi budżetowej.
219. L. s. 324. Czajkowska Marya, przez p. Hoszarda, o subwencyę na kształcenie się w malarstwie — do komisyi budżetowej.
220. L. s. 325. Chołoniewska Bronisława, przez p. Pilata, o subwencyę na kształcenie się w zawodzie nauczycielskim — do komisyi budżetowej.
221 L. s. 326. Gąsiorowska Kamilla, przez p. Wereszczyńskiego, o stypendyum na kształcenie się w muzyce — do komisyi budżetowej.
222. L. s. 327. Turzańska Marya, przez p. Brykczyńskiego, o zasiłek na kształcenie się w śpiewie, do komisyi budżetowej.

Marszałek. Przystępujemy do porządku dziennego. Punkt pierwszy.

Pierwsze czytanie przedłożeń rządowych z projektami:

a) ustawy o dopuszczalności samoistnych podatków od poborów służbowych na opędzenie potrzeb krajowych, powiatowych i gminnych;

b) ustawy o uwolnieniu osobistego podatku dochodowego od wszystkich, kompetencyi ustawodawstwa krajowego podlegających dodatków, oraz o uwolnienie urzędników Dworu, Państwa, kraju i publicznych funduszów jakoteż duszpasterzy od dodatków do podatku od poborów służbowych **(Al. 69.)**

P. Andrzej hr. **Potocki.** Proszę o głos.

Marszałek. P. Andrzej Potocki ma głos.

P. Andrzej hr. **Potocki.** Stawiam wniosek odesłania tych przedłożeń do komisyi podatkowej.

Marszałek. Jest wniosek odesłania tych przedłożeń rządowych do komisyi podatkowej. Kto się z tym wnioskłem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Małachowskiego, w sprawie projektu ustawy o wykonywaniu opieki nad ubogimi. **(Al. 70.)**

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Małachowski.

P. Dr. **Małachowski.** Wysoka Izbo! Wniosek niniejszy, jest identyczny z wnioskiem, który postawiłem w zeszłym roku dnia 6. lutego, a który na posiedzeniu Wysokiego Sejmu zdaje mi się dnia 8. lutego wyczerpująco uzasadniłem.

Fakt ten uwalnia mnie może od powtórzenia tych wszystkich szczegółów, które przytoczyłem w zeszłym roku przy wskazanej sposobności. Sądzę, że wystarczy, jeżeli się odwołam na te argumenta, i te fakta, które wówczas przytoczyłem, a które i dziś są aktualne. Streszczę więc w krótkości punkta, które wówczas zaznaczyłem i szerzej opowiedziałem, a podam tylko kilka szczegów, które ze względu na upływ czasu jednorocznego będą może potrzebne.

Wskazałem przed rokiem, że mój wniosek oparty jest na zasadach religii chrześcijańskiej miłości bliźniego, oparty jest na obowiązku społecznym i na względach politycznych.

Jest bowiem obowiązkiem społecznym podania pomocnej ręki biednemu, a względnie działać w tym kierunku, by pomagać, jeżeli jakie zło istnieje, jeżeli istnieje niezadowolenie, jeżeli są sfery i stronnictwa, szczególnie w klasie robotniczej, które biją na obecny ustrój społeczny, dla jednej głównie przyczyny. Tą przyczyną jest nędza.

Obowiązek ma społeczeństwo, obowiązek ma kraj zaradzić temu w sposób, jaki jest możliwy.

Wiem bardzo dobrze, że jakkolwiekby była załatwiona ta kwestya, ubóstwa usunąć na zawsze nie można, ale można ulżyć nędzy, usunąć to niezadowolenie, jakie dziś istnieje i które popycha do kroków, do którychby nie popychało, gdyby nędza nie była tak wielka.

Jeżeli ten obowiązek na społeczeństwie cięży, trzeba się zapytać, jak społeczeństwo obowiązek ten wypełnia? Odpowiedź na to pytanie jest: „nieodpowiednio“. Ustawodawstwo obowiązujące nakłada na gminy ten obowiązek wspierania nędzy. Wykazałem w zeszłym roku na podstawie badań przez Wydział krajowy dokonanych, że gminy w przeważnej części, jeżeli nie wszędzie obowiązkowi temu zadość nie czynią, a nie czynią z dwóch przyczyn. W pierwszym rzędzie, dlatego, że brak jest ustwawodawstwa, brak organizacyi, brak uregulowanego sposobu wykonywania opieki nad ubogimi. Drugą przyczyną, równie ważną, jest brak funduszów.

Bo jeżeli Panowie uwzględnić zechcecie, że gminy nie tylko we własnym ale i w poruczonym zakresie działania mają ogromne wydatki, przyjdziecie do przekonania, że gminom nie podobna jest tym obowiązkom zadość uczynić i że musimy sięgnąć do powiatów i krajów, aby im były pomocne.

Wykazałem zeszłego roku również, że nie można rzeczy tej zostawić dobroczynności prywatnej, albowiem jakkolwiek wiele jest towarzystw dobroczyności i w stolicach i w większych miastach, to te stowarzyszenia zadaniu swemu podołać nie mogą. Jako przykład przytoczyłem wówczas te stowarzyszenia we Lwowie, które mimo dobrych chęci celów swoich nie mogą osiągnąć. Przytoczyłem dalej przykłady innych krajów naszej Monarchii jakoteż i krajów poza granicami Monarchii i wykazałem, że wszędzie indziej sprawa pomocy nędzy w inny sposób jest uregulowana. — W Niższej Austryi, szczególnie dla Wiednia, w Styryi, w Czechach, w Salcburgu, w Morawii, wszędzie są specyalne ustawy, które na podstawie ustawy o przynależności regulują wykonanie pomocy dla ubogich.

W Niemczech, w Holandyi, w większych miastach są szczegółowe przepisy, określające, w jaki sposób opieka nad ubogimi ma być wykonywana. U nas kraj pod tym względem czyni bardzo mało. Ustawy o próżniactwie o żebractwie i włóczęgostwie nie uchylają nędzy, ustawa o szupasowaniu nietylko nie osiąga celu, ale w niektórych kierunkach jest może i bez skutku i znaczenia.

Ale najważniejszy powód, który mnie skłonił wówczas i który dziś istnieje, jest ustawa państwowa z dnia 5. grudnia 1896 która odebrała gminom swobodne prawo przyznawania przynależności tym osobom, którym udzielenie przynależności uważa gmina za rzecz stosowną. Wykazałem wówczas, że po 5- lub 10-letnim pobycie gmina nie będzie mogła odmówić przynależności, a wówczas na miasta, szczególnie większe, spadną wielkie ciężary. Wykazałem wówczas przeciążenie budżetu miasta Lwowa i wyraziłem wątpliwość, czy w r. 1901 gmina m. Lwowa będzie mogła znosić ciężary, jakie wówczas na nią spadną. Wykazałem także, że podczas tej debaty nad ustawą z dnia 5. grudnia 1896 wszyscy mowcy mówili nie tyle o prawie przynależności ale o kwestyi — ogromnego wzmożenia się wydatków dla ubogich i przyznawali, że trzeba będzie przyjść w pomoc ze strony państwa albo kraju aby gminom ulżyć.

W tym kierunku przyjęto nawet rezolucyę p. Kaisera, (a tu powołuję się na stenogram z posiedzenia 8. lutego 1897 r.), która wzywa państwo, by gminom ulżyło w wydatkach, a Rząd, ażeby uczynił kroki w celu wydania ustawy o zaopatrzeniu robotników na wypadek starości lub nieudolności do pracy.

Wszystkie te powody, jakie przed rokiem istniały, istnieją jeszcze i dziś i to w większym jeszcze stopniu, a rzecz jest naglejszą, ponieważ rok 1901 jest już o rok bliższym.

Jeżeli się zapytamy, co dają powiaty, kraje, państwa na ten cel, to musimy dojść do rezultatów nadzwycraj ujemnych. Dość wskazać na projekt budżetu tegorocznego, że na 9 milionów wydatków krajowych, na cele ubóstwa w rubr. VI. wydaje się 21.300 zł., to jest mniej więcej $^1/_5$ część jednego procentu na cały wydatek budżetu krajowego. Jeżeli dodam, że gmina Lwów wydaje obecnie około 150.000 zł. rocznie na cele ubóstwa, to porównanie wypaść musi na niekorzyść kraju, a na korzyść mojego wniosku, aby kraj i powiaty więcej w tym względzie do tego się przyczyniły. (Brawa).

Jeżeli się jeszcze zapytam, czy sposób, w jaki kraj przyczynia się do ulżenia ubóstwa jest dobrym, tobym nie mógł dać w tej chwili twierdzącej odpowiedzi, albowiem suma 21.300 zł. jest podzielona na drobne subwencye dla rozmaitych stowarzyszeń. Nic tym stowarzyszeniom nie zarzucam; nie wiem jednak, czy Wysoki Sejm tak dalece może informować się, w jaki sposób te stowarzyszenia tych funduszów używają. Kontrola jest żadna, i jest więc i co najmniej kwestyą otwartą, czy te 21.300 zł. w ten sposób są odpowiednio użyte, czy one cel osiągają, czy nie lepiej byłoby tej sumy użyć w ten sposób zcentralizowawszy pomoc dla ubogich, ażeby zamiast rozdzielać sumę tę na pojedyncze stowarzyszenia, otworzyć domy przytułku dla ubogich lub przymusowe domy pracy, któreby lepsze rezultaty wydały, niż rozdrabnianie funduszów na poszczególne stowarzyszenia. Od zeszłego roku nic się nie zmieniło. Przeciwnie, kwestya robotnicza jest ciągle aktualną, nędza ciągle wzrasta. Jeżeli do tych wszystkich powodów dodam, że od 1 stycznia b. r. weszła w życie reforma podatkowa, że ona, utinam falsus sim vates, gminom z pewnością nie przyniesie większych dochodów, szczególnie większym gminom, sądzę, że wniosek mój jest więcej na czasie i bardziej aktualny, aniżeli zeszłego roku.

Z tych powodów proszę, aby Wysoka Izba, tak samo jak zeszłego roku, uchwaliła odesłanie mego wniosku do komisyi prawniczej, ze względu na to, że z tą kwestyą związane są liczne pytania, które snadnie tylko w komisyi prawniczej załatwione być mogą. (Brawa).

Marszałek. P. Małachowski wnosi odesłanie tego wniosku do komisyi prawniczej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje:

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Bojki o zniesienie instytucyi rewizorów bydła w Galicyi. **(Al. 71.).**

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Bojko.

P. Bojko. Wysoki Sejmie! Wniosek, który obecnie mam uzasadnić, wcale nie jest nowym a lubo kilkakrotnie już był przedmiotem obrad tej Wysokiej Izby, to jednak dotąd rezultatu dobrego z tego niema. Jeżeli obecnie polecam wniosek mój rozwadze Wysokiej Izby, to czynię to dlatego, że sprawa ta bardzo dokucza ludności w pasie pogranicznym, a już nie tyle sama ustawa, ile przepisy §. 9. tejże ustawy z 29. lutego 1880 r. Jak wogóle większa część naszych ustaw kuleje nie pod jednym względem, że się tak wyrażę, tak samo i wspomniana ustawa mocno jest kulawą, a przepisy tej ustawy są częstokroć gorszą zarazą od samej zarazy. (Brawa).

Niektóre przepisy tej ustawy mają jaką taką podstawę i dadzą się jako tako wytłómaczyć, ale ustanowienia rewizorów bydła nie można niczem usprawiedliwić. Jak wiadomo Szanownym Panom, podług tej ustawy właściciele bydła w pasie pogranicznym obowiązani są każdorazową zmianę w stanie bydła zgłaszać u przełożonego gminy lub obszaru dworskiego, i ztąd informuje się rewizor bydła. Tym sposobem prowadzi się zbytecznie podwójny kataster. Jeden prowadzi wójt, lub przełożony obszaru dworskiego, drugi prowadzi rewizor bydła. Kataster bydła nie obowiązuje w całym kraju. Wielu członkom tej Wysokiej Izby, rzecz ta znaną jest może tylko o tyle, o ile mają cierpliwość czytać tę ustawę, więc sądzę, że nie od rzeczy będzie, jeżeli Panom opowiem, jakiego trzeba zachodu, aby uzyskać paszport na bydlę. Rewizor bydła wprawdzie obowiązany jest bywać co 14 dni u przełożonego gminy lub obszaru dworskiego. Dajmy na to, że przyjechał dziś, no ale ja dziś paszportu nie potrzebowałem... Nagle dostaję wiadomość „niepomyślną", że mój wierzyciel wytacza mi proces o dług albo zarządza sekwestracyę, lub też zmuszony jestem z powodu śmierci w domu mieć pieniądze, więc w tej chwili zmuszony jestem nagle sprzedać krowę. Nie namyślając się długo idę do wójta, biorę świadectwo, że zapłaciłem taksę za oględziny. Mając to w ręku chwytam krowę za rogi i udaję się do

oglądacza gminnego. Chwała Bogu był w domu, poświadczył że bydlę zdrowe zupełnie, a z tym dokumentem teraz muszę się udawać do rewizora bydła. Ten mieszka czasami o dwie mile od mego domostwa.

Prawda i to, że miejsca siedziby rewizorów bydła są zwykle w samem centrum rejonu przez władze oznaczone, ale się tak praktykuje, że po największej części rewizor bydła nie ma domu własnego, gdzie jest przeznaczone miejsce jego pobytu, lecz mieszka daleko. Tak naprzykład włościanie z Woli Żelichowskiej i Żelichowa muszą chodzić aż dwie mile po paszport do Żabna.

Na ten wypadek wybierając się tam, muszę zaopatrzyć się w torbę, a w tej muszę mieć spory kawałek chleba. Choć mam w domu pilną robotę, czasem śmierć, sprawa jest naglącą, nic nie pomoże, muszę iść do rewizora po paszport, bo rewizor przyjdzie dopiero za 14 dni. Przybywszy do rewizora dowiaduję się, że nie ma go w domu, bo on ciągle nie urzęduje i nie jest obowiązany czekać na taki wypadek, rychło kto po paszport przyjdzie.

Siadam pod przyzbą i czekam. Przychodzi rewizor później i pyta się, o co mnie się rozchodzi. Teraz jest trochę inaczej. Ale bywały dawniej takie wypadki, że zwykle takiego człowieka proszącego o paszport spotykały — a często i dziś spotykają odpowiedzi, że: „Przecież byłem przeszłego dnia u waszego wójta“. Ale dajmy na to, że wytłómaczyłem się, jak mogłem i dostałem paszport, więc muszę dwie mile iść z powrotem do domu. Czasem jest jeszcze taki wypadek: oglądacz bydła jako człowiek omylny czasem, jak mówią: „pieczątki nie przylepi“, datę mylnie napisze, to znów paszportu nie dostanę u rewizora dla tych nieformalności.

Proszę Panów, idę dwie mile po to tam i napowrót, a tę pierwszą i drugą czynność mógłby mi załatwić ten sam wójt od którego już tyle lat biorę paszpoty na konie, trzodę chlewną, wprawdzie nie na takim różowym papierze ale na białym.

Wysoki Rząd doskonale zna to nasze położenie, bo wogóle na to włościanie się żalili i żalą, rozumie się włościanie mieszkający w pasie granicznym, jednak Wysoki Rząd uważa, że jeżeliby zniesiono rewizorów bydła, to na ten wypadek przywlekłby się do nas z zagranicy księgosusz. W ten sposób Rząd musiałby zapłacić więcej za wybite bydło dotknięte księgosuszem aniżeli wynosi płaca tych rewizorów bydła. Proszę Panów, może to było słuszne twierdzenie, ale tylko dopóty, dopóki granicy naszej pilnowali przemytnicy sami. Dziś jednak granica ta jest otoczoną gęstymi kordonami żandarmeryi i straży skarbowej, któreto obydwie instytucye gorliwie tę służbę pełnią, zatem ja bardzo jestem ciekaw, w jaki sposób mógłby ten przemytnik to bydle przemycić do nas z zagranicy!

Przypuszczam nawet, że znalazłby się człowiek tak sprytny, któryby to potrafił zrobić, nie na wiele by to mu się przydało, bo ten kataster prowadzi naczelnik gminy lub przełożony obszaru dworskiego, któremu do pomocy dodany jest żandarm kontrolujący.

Proszę Panów, ja mogę Panów zapewnić, że jeżeli żandarm kontrolujący i naczelnik gminy nie dostrzegą tego bydlęcia, to rewizor może sobie urzędować do samej śmierci i nie wyśledzi tego, bo on wie tylko to, co mu powie naczelnik gminy i żandarm kontrolujący. (Wesołość! brawa.)

Proszę Panów, najważniejszym obowiązkiem rewizorów jest wydawanie paszportów, otrzymywanie starych jukstów w porządku przez rok i piętnowanie bydła. — Jedynie dlatego i tylko dlatego tak rząd unieszczęśliwia pod tym względem mieszkających w pasie pogranicznym.

Intencya Rządu wcale nie była złą, ale patrząc na nią, żywo się przypomina i przychodzi na myśl historya o tym słoniu, który chciał człowieka spiącego z much oswobodzić, on miał także dobrą intencyę. (Brawa.) Jeżeli tylko oglądacze bydła są odpowiedzialni za zdrowie bydlęcia i ich pociąga się do odpowiedcialności, wtedy, jeżeliby okazała się jakaś sztuka chorą, to widać z tego, że kraj nasz się nie zawali, skoro tych rewizorów bydła nie będzie. — Jeżeli naczelnik gminy potrafi prowadzić ważne sprawy wojskowe, sprawy poruczonego zakresu działania, jeżeli dotąd potrafił prowadzić ewidencyę bydła, to będzie umiał prowadzić cały kataster, jeżeli potrafił wydać paszport na trzodę chlewną i konie, to potrafi wydać to także i dla bydła. — Potrzeba zatem przydzielić prowadzenie katastru wójtom i przełożonym obszarów dworskich, a będziemy mieli tę samą zdrowotność bydląt, co dziś, a ludowi zwali się z karku to jarzmo, na którego ciężar słusznie narzeka. — Pieniędzy zaś, które Wysoki Rząd płaci rewizorom, można użyć na jaką taką remuneracyę dla prowadzących ten kataster, albo znaczną część tychże użyć na pewne kursa, na którychby weterynarze powiatowi objaśniali oglądaczy bydła o chorobach bydlęcych.

Przeszkód poważnych do zmiany, jaką w mym wniosku proponuję, wcale według mego zdania nie ma. Gdyby ustawa ta obowiązywała cały kraj, to już jabym nie potrzebował tego wniosku stawiać, bo z pewnością dałaby się we znaki wszystkim, tak, że wszyscy, jak jeden mąż już dawno byliby to zrobili. (Głosy: Tak jest!).

Sądzę, że Wysoka Izba przyjmie przychylnie mój wniosek i stanowczo się upomnie u Wysokiego Rządu, aby coprędzej zmienił wspomniany §. 9. tejże ustawy w kierunku przezemnie wskazanym. — O tę sprawę kołatać musimy, bo ona nas bardzo boli, a kołatać będziem aż do skutku, bo wiemy, co powiedziano, że temu, co kołacze, otworzą.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi administracyjnej. — (Brawa. Oklaski z ław poselskich i z galeryi.)

Marszałek. Zwracam uwagę galeryi, że jakiekolwiek okazywanie objawów zadowolenia lub niezadowolenia jest niedopuszczalnem.— Proszę tego nie powtarzać, gdyż w przeciwnym razie musiałbym zarządzić opróżnienie galeryi.

Jest wniosek formalny na odesłanie wniosku p. Bojki do komisyi administracyjnej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu. (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje: Pierwsze czytanie wniosku posła Potoczka w przedmiocie ograniczenia ilości karczem i kwalifikacyi szynkarzy. **(Alegat 72).**

Do uzasadnienia wniosku głos ma p. Potoczek.

P. **Potoczek.** Wysoka Izbo! Pożytek wniosku, który miałem zaszczyt przedłożyć, jest tak jasny a potrzeba tak jawną, że zbytecznem by było wszelkie uzasadnianie. Zarzucić by tylko ktoś mógł: skarb potrzebuje pieniędzy. Na to odpowiem, że te pieniądze, które się przepija, idą z kieszeni ludności a tylko w części wracają do skarbu. Reszta zostaje w kieszeni niesumiennego spekulanta. Drugi zarzut mógłby ktoś podnieść, że w ten sposób odpycha się żydów od karczmy a więc zarobkowania. Odpowiem, że propinacya objęta ustawą przemysłową a wyszynk nie jest przemysłem w prawdziwem znaczeniu ale dybaniem na ludzką głupotę i niemoralność. Wyszynk wódki i innych napojów powinien być oddawany tylko ludziom pewnym, którzy tego zajęcia do celów niemoralnych nieużyją. Przytem kontrola duszpasterzy powinnaby być zabezpieczoną. — Dziś, gdy interes uprawnionej warstwy nie wchodzi w rachubę, stać się to może. Przeto upraszam Wysoką Izbę o przyjęcie mego wniosku i odesłanie do komisyi administracyjnej.

Marszałek. P. Potoczek wnosi o odesłanie wniosku do komisyi administracyjnej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje: Pierwsze czytanie wniosku posła Styły o zmianę ustawy o licencyonowaniu buhajów. **(Al. 73).**

Do uzasadnienia wniosku głos ma p. Styła.

P. **Styła.** Nie wątpię, że Sejm uchwalając ustawę z dnia 20. lipca 1892. r. kierował się najlepszą chęcią podniesienia i uszlachetnienia bydła, a tem samem podniesienia bogactwa kraju i poszczególnych gospodarzy. Wprowadzenie jednak i wykonanie powołanej ustawy zbyt pospieszne i przymusowe w powiatach nieprzygotowanych pod względem chowu bydła zamieniło rzecz pożyteczną na ucisk i gnębienie ubogiego ludu, przez co ustawa nie wydaje odpowiednich rezultatów.

Nie ulega wątpliwości, że chów bydła co rok się podnosi, choć powoli, w miarę rozszerzenia się wiedzy gospodarczej w kierunku postępowym i to tem prędzej, gdy doznaje poparcia ze strony rządu i kraju. Najznakomitsi hodowcy bydła uznali, że $^3/_4$ rasy leży w pysku bydlęcia tj. że przez umiejętną i dostatnią hodowlę możemy uszlachetnić i podnieść rasę a dopiero przez dobór odpowiednich rozpłodników ją spotęgować.

Wprowadzenie zatem ustawy wyż wymienionej zamiast zachęcać ludność do podniesienia hodowli bydła w okolicach do tego jeszcze nie przygotowanych, obudziło gorycz i poczucie krzywdy. Zamiast więc zachęcić, zniechęciło lud, zwalając na niego wielkie ciężary a nie dające w zamian odpowiednich korzyści, bo jak to już wspomniałem $^3/_4$ rasy jest w pysku bydlęcia, a zatem sam dobór buhai nie może zaradzić przyczynom upośledzenia naszego bydła, jeżeli nie pomyślimy naprzód o jego lepszem pielęgnowaniu i żywieniu. Ja sądzę, że należy zawiesić wykonanie tej ustawy w tych okolicach, gdzie ludność się tego domaga i gdzie stan miejscowego bydła jeszcze nie stoi na potrzebnej wysokości, choćby te wyjątki miały się odnosić do pojedynczych gmin. W szczególności należy

zmienić brzmienie §. 21 ustawy w ten sposób, że przewidziane odroczenie wprowadzenia w życie, które się kończy w roku bieżącym, przedłużyć na dalszy szereg lat np na lat 20. i nawet tam, gdzie została już wprowadzoną, powinna być cofniętą, jeżeli się ludność tego domaga, a natomiast urządzić w poszczególnych okręgach coroczne wystawy przeglądowe bydła, w szczególności buhajów i nagradzać sztuki, zasługujące na to w myśl programu wystawy bydła rogatego. Następnie hodowcom buhajów odznaczonych wyznaczyć subwencye stosowne do zalet buhaja z tym warunkiem. że pobierać będą przystępne ceny za stanowienie. Już dziś jest usiłowaniem gospodarzy, którzy hodują buhaje dla swego i innych pożytku, że dobierają lepsze okazy a w tym razie usiłowanie to wzmoże się tak, że bez ucisku ludności, z czasem rasa się poprawi i że nawet wprowadzenie ustawy dzisiejszej z pewnemi zmianami nie napotka na żadne trudności, bo znajdzie się odpowiednia ilość rozpłodników i hodowców, którzy dla użytku innych będą hodowali potrzebne buhaje. Na to jednak potrzeba wykluczyć wszelki przymus, bo my Polacy nie znosimy nawet dobrodziejstwa narzuconego nam drogą przymusu. Koszta na pokrycie subwencyi i nagród poniesie fundusz państwowy wspólnie z funduszem krajowym, a subwencye takie zachęcą dostateczną liczbę hodowców buhai i w ten sposób zaradzi się brakowi tychże

Przymus używania tylko licencyonowanych buhajów jest pod niejednym względem niesłuszny, np biedny gospodarz niemogący utrzymać lepszej sztuki bydła, hoduje małą krowinę, której nie może poprowadzić do nieodpowiednio wielkiego buhaja bez narażenia się na nieszczęśliwy wypadek.

Gospodarz, który posiada dobrą mleczną krowę i pragnie przychowku po niej więcej, sam stara się o dobór dobrego buhaja. Natomiast jeżeli ma lichą krowę, a nie chce lub nie może przystosować, zbytecznem jest dla niego stanowienie z licencyonowanym buhajem.

Pozwolę sobie jeszcze zwrócić uwagę Wys. Izby na niektóre uciążliwe przepisy tej ustawy, mianowicie: §§. 1 i 2 koniecznem jest zmienić w ten sposób, aby nietylko licencyonowanych buhai można było używać, bo w razie jeżeli tychże zabraknie przez sprzedaż lub wypadek, lub gdy gospodarz mający odpowiedniego buhaja nie otrzymał jeszcze dla niego licencyi, w takim razie hodowcy narażeni są na rozliczne straty.

§. 4. zmienićby należało tak, aby do każdej komisyi wybierały Rady powiatowe z włościan po dwóch członków, a to z powodu, że oni znając stosunki wiejskie prędzej potrafią zastosować się do potrzeb, jakie panują w pewnej okolicy.

§. 10 nakłada na ludność wielkie wydatki, które są wyzyskiem ludu, bo nieraz drogo zapłacony licencyonowany buhaj, kosztuje o połowę drożej niż wynosi rzeczywista jego wartość, a oddany hodowcy nieraz okazuje się nieużyteczny.

Paragraf 14 zmieniłby potrzeba jako uciążliwy i niekonieczny tak, aby prowadzenie rejestrów uznać za wskazane, lecz niepodlegające karze, za niedokładne prowadzenie rejestrów. Samo prowadzenie rejestrów utrudnia i odstręcza gospodarzy niepiśmiennych od utrzymywania licencyonowanych buhai, bo może on być dobrym hodowcom a niepiśmienny i trudno mu w tym celu utrzymywać pisarza. Okoliczność ta na pozór niezbyt uciążliwa, zmusiła wielu gospodarzy do porzucenia buhajów' aby się nienarazić nu karę.

§. 16 powołanej ustawy jest wprost krzywdzący i wkracza w zakres ograniczania wolności rozporządzania swoją własnością. Także i przepisy wykonawcze w §. 13 ustępie 3 i 4 są bardzo uciążliwe i te najwięcej odstraszają hodowców od utrzymania buhajów, bo według przepisów tych rzadko który z nich podoła takim warunkom i zamiast zachęty, ustawa i przepisy wykonawcze przeciwnie działają.

Pozwoliłem sobie wytknąć niektóre wady ustawy hodowlanej. Wady te nie są urojone, lecz wzięte z doświadczenia ludu w powiatach, w których ta ustawa jest wprowadzoną. Upraszam przeto Wysoką Izbę, aby raczyła zwrócić uwagę na głos ludu, a nie kierowała się jednostronną radą inspektorów hodowlanych i Towarzystw rolniczych, to jest ludzi, którzy nieodczuwają bolesnych skutków ustawy i raczyła przychylić się do mojego wniosku.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mojego wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego.

Marszałek. P. Styła wnosi o odesłanie tego wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje: 6. Pierwsze czytanie wniosku posła Weigla w przedmiocie zmiany statutu krajowego i krajowej ordynacyi wyborczej tudzież ustanowienia osobnego

trybunału do badania aktów wyborczych. (Al. 74).

Do uzasadnienia wniosku głos ma p. Weigel.

P. Dr. **Weigel.** Wysoka Izbo! Wniosek mój nie jest nowym, gdyż wniesiony już był w roku zeszłym przez kolegę dr. Dworskiego i towarzyszy, a umotywowano go już tak, że nie oczekujcie Panowie szerokich z mej strony w tym względzie wywodów, bo wystarczy główne tylko zekreślenie argumentów, które spowodowały mnie do ponownego postawienia tego wniosku, chcąc zadość uczynić względom sprawiedliwości i słuszności.

Wniosek mój obejmuje cztery, że tak powiem, główne dezyderata, a mianowicie obejmuje on w pierwszym rzędzie zrównanie zasad wyborczych Rady państwa z zasadami Sejmu, w drugim rzędzie powiększenie liczby posłów z większych miast, przynajmniej o dziesięciu, w trzecim dyskutowaną często kwestyę o głosie wirylnym dostojników akademickich lub rektorów i politechniki, a w końcu potrzebę trybunału wyborczego osobnego, któryby zadaniu trutynowania bezstronnie ważności lub nieważności wyboru mógł się z całą swobodą i ze stanowiska sędziowskiego oddawać.

Co do pierwszego wiem, że przy specyalnej dyskusyi podniosą się liczne może głosy przeciwne temu, jakoby to, co w Radzie państwa faktycznie istnieje, było pożądanem u nas. Panowie wtedy będą mogli wnosić zarzuty, którebym wtedy odpierał szczegółowo, bo prócz tego zrównania zasad wyborczych tentować się mającego, oparłbym się na jednym argumencie: że choć kurya piąta nie wydała może posłów takich, którzy byliby zadość uczynili wszystkim wyborcom, choć z boleścią przyznać muszę, że brali niektórzy udział w destrukcyjnej czynności obrzydliwych i brutalnych występów stronnictw innych w Wiedniu, to jednak wobec słuszności ogólnej nie może to być powodem wystarczającym, aby tej kuryi odmawiać tego, co rząd ś. p. Taaffego zaskoczywszy nas źle obmyślaną, albo za wielką odrazu swobodą, pragnął wnieść odrazu, co jednak rząd następny — przedostatni — uważał także o tyle za potrzebne, iżby uczynić zadość wymogom pewnej części ludności, odstrychniętej zupełnie od prawa swobody rozrządzania swymi losami i potrzebami, zarówno innym wyborcom uprawnionym. Motywowanie jednak szerzej tej potrzeby lub wymogu, będzie rzeczą specyalnej dyskusyi, dziś wystarczy zaznaczyć, dlaczego nam się zdawało, że powinniśmy ponownie wnieść zeszłoroczny wniosek, ażeby się nie zdawało, że my odsądzamy w kraju grupę ludności kuryi piątej od tego, na co im w Radzie państwa pozwolili, a w końcu i dlatego, że nie wiemy, czy Rząd sam dziś jutro nie będzie spowodowany przyjść z takim projektem ze swej strony, podczas gdy my inicyatywy z powodów, których szeroko rozwijać nie będę, z ręki swej wydać nie powinniśmy.

Na tem ograniczam się co do dezyderatu pierwszego.

Co do powiększenia liczby posłów z większych miast, ordynacya wyborcza i statut nasz krajowy zawsze były uznawane za niewystarczające, za krzywdzące ludność miast i kuryę czwartą. Panowie pamiętacie blisko ćwierćwiekową walkę o pomnożenie jednego lub dwu krzeseł poselskich ze Lwowa i Krakowa. Przyglądnąwszy się przedmiotowi widzimy, że kurya czwarta na przyszłość prawdopodobnie coraz bardziej ludowy żywioł będzie kierowała na mandaty z tej kuryi i przyznać musicie Panowie, że zmieszanie posłów czy kandydatów na posłów z większych miast w kuryi czwartej, krzywdzi te miasta, że coraz trudniej będzie inteligencyi takich miast zająć krzesła poselskie, gdy z kuryi czwartej ludowi kandydaci będą coraz szerzej chcieli o mandat kompetować. Słusznem tedy jest, aby przynajmniej większym miastom przyznano osobne krzesła poselskie.

Co do dezyderatu trzeciego, to choć pojąć się dadzą snadnie argumenta, dlaczego ustawodawstwo pierwotne pragnęło dostojników uniwersyteckich i kościelnych zaopatrzyć wirylnymi głosami, to z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć, że często uniwersytety traciły przez to, że ich rektor np. wskutek choroby lub przeszkód nie jawił się na Sejmie, albo jeśli mu do tego obowiązki własnego urzędu i profesury przeszkadzały. A nie da się zaprzeczyć, że mężowie ci, z których grona powtórnie powoływano nawet ministrów, którzyby przeto kwestye ważne kraj obchodzące pewnie objektywnie traktowali, chcieliby mieć ciało wyborcze osobne, iżby mogli wybrać sobie zawsze dogodnego zastępcę swych interesów a nie każdoczesnego rektora; co miałoby ten skutek, że taki poseł wchodziłby na całą kadencyę 6-letnią i znałby ciągłość przedmiotu a nie jak dotąd, jawiłby się tylko na jednej sesyi bez korzyści dla korporacyi, której służyć pragnął a dla krótkości czasu częstokroć nie mógł.

Pozostaje dezyderat główny czwarty. W tylu krajach koronnych innych wentylowano już często kwestyę, czy wobec namiętności politycznych, które z namiętności są najzłośliwsze, najjaskrawsze i częstokroć najgwałtowniejsze, czy słusznem jest, iżby ważność mandatu rozbieraną była przez to samo ciało do którego ktoś został wybranym — czy też nie byłoby raczej sprawiedliwszem, iżby ustanowić właściwiej osobny trybunał dla spraw wyborczych.

Pod tym względem światłe zdania już dziś są wyklarowane i ustalone a coraz liczniej domagają się, aby namiętnościom politycznym nie dawano możności rozwichrzyć się, a przeto iżby osobny trybunał sprawy wyborcze osądzał, aby więc odium to zdjąć czy to z Sejmów czy z Rady państwa; a kuryami był wybierany i przedstawiony przez Sejm kuryami.

Jestem przekonany, że Wysoka Izba skora zawsze do rozpoznawania kwestyj objektywnie, bez jakiegoś uprzedzenia, któreby w tym razie rzeczywiście nawet tylko na pozornych było oparte argumentach zechce rzecz tę odesłać do komisyi osobnej z piętnastu członków jak w roku zeszłym którąby mogła, gdyby uznała tego potrzebę kooptować sobie jeszcze więcej członków.

Proszę więc, aby wniosek mój, jak starałem się pokrótce uzasadnić go jako sprawiedliwy i słuszny pod każdym względem, był odesłany do osobnej komisyi z 15 członków złożonej. (Brawa i oklaski).

Marszałek. P. Weigel żąda, aby wniosek jego odesłano do osobnej komisyi z 15 członków wybrać się mającej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść (Większość) Jest przyjęty.

Następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Bernadzikowskiego o zniesienie myt na drogach krajowych i powiatowych. **(Al. 75.)**

Marszałek. Do uzasadnienia wniosku udzielam głosu p. Bernadzikowskiemu.

P. Dr **Bernadzikowski**. Wysoki Sejmie! Przystępując do umotywowania mego wniosku zmuszony jestem zacząć od słów, któremi rozpoczęli swoje przemówienia poprzedni mowcy, że sprawa, której mam udzielić poparcia, nie jest nowa, sprawą bowiem zniesienia myt w ogóle, a w szczególności na drogach krajowych, powiatowych i tak zwanych myt miastowych zajmowano się nietylko tu w tej Wysokiej Izbie, gdzie w roku 1892 poseł Huryk uczynił wniosek podobny do mojego, ale zajmowała się nim także i nasza reprezentacya w Wiedniu, jeżeli się nie mylę przed dwoma laty. W pierwszym przypadku Sejm przeszedł nad wnioskiem Huryka do porządku, a koło polskie w Wiedniu uważało za rzecz wskazaną, ażeby najprzód Sejm wystąpił z inicyatywą, znosząc myta, do jego kompetencyi należące, w drodze ustawodawstwa krajowego, a następnie zażądał w drodze odpowiedniej rezolucyi od rzadu zniesienia myt rządowych i prywatnych, na które dawniej udzielono koncesye bez ograniczenia czasu trwania.

Który z tych dwóch poglądów jest słuszny, nie myślę w to wchodzić. Na wszelki jednak sposób od czegoś trzeba zacząć, jeżeli myśl reorganizacyi opłat drogowych za pośrednictwem myt jest aktualną i słuszną a tem samem może liczyć na przychylność tej Wysokiej Izby.

Nie wątpię, że bardzo wielu Panów jest tego zdania,że sposób pobierania opłat drogowych za pośrednictwem myt jest dziś przestarzały i tak ze stanowiska ekonomicznego, jak etycznego nie odpowiadający celowi. Prawda jest, że dawniej przed wiekami całymi zasada podziału pracy, stosowana bezwiednie przekazała rządowi czy państwu wiele czynności, które społeczeństwo samo instyktownie spełniało, a które później państwo świadomie porządkowało i w wielu kierunkach do dziś dnia porządkuje. Tak się rzecz miała i z mytami

Inicyatywa jednostek, złączonych w Stowarzyszenia lub Spółki obok wielu dzieł użyteczności publicznej stworzyła także pierwsze drogi celem ułatwienia komunikacyi. Że stowarzyszenia takie na wzajemności czy udziałach oparte, starały się wyciągnąć odpowiedni zysk z wybudowanej własnymi funduszami drogi, mostu, przewozu itd. to rzecz naturalna i zrozumiała, że się to odbywało przed wiekami, a choć by przed kilku dziesiątkami lat i na to zgoda, ale że państwo czy kraj, jako organizm złożony przejmujący prawie codziennie nowe zadania do spełnienia, które dawniej należały do stowarzyszeń lub osób prywatnych, nie uregulował do dziś sprawy poboru opłat drogowych, to już pojąć trudno. A przecież zadaniem państwa i Sejmu jest nie gromadzenie i rozszerzanie agend kosztem ogółu, ale ograniczanie wprowadzania nowych kółek do tak już kosztownej i skomplikowanej maszyny.

Zadaniem państwa i Sejmu powinna być przedewszystkiem troska o podniesienie stanu ekonomicznego kraju, a główną przytem zasadą, małymi środkami wielkich rzeczy dokonać. Czy jednak pobór opłat

drogowych za pośrednictwem myt wydzierżawianych pijawkom naszego ludu jest słuszny i sprawiedliwy? Czy krocie tysięcy jakie dzierżawy myt wyciągają z kieszeni kontrybuentów dla siebie, może choć w części usprawiedliwić naszą inercyę w kierunku zmiany tego systemu? Godzi się zapytać czy położony na poprzek drogi drąg ma być ułatwieniem komunikacyi?

Na te pytania odpowiadam: nie i sądzę, że i Panowie zgodzicie się z tem, w zupełności. Ale i na to zgoda, że każda zapora mytnicza jest symbolem ucisku fiskalnego przypominającym co kilka kilometrów podróżnemu: pamiętaj o tem, że mieszkasz w kraju, gdzie na każdym kroku do kieszeni apelować musisz. To memento fiskalizmu powinno być już raz zniesione. Na to godzą się wszyscy i biedni i bogaci godzi się ten co opłaca podatku wiele i ten co mało.

Wprawdzie możnaby jeszcze usprawiedliwić do pewnego stopnia istnienie myt na drogach, przewozach, mostach itp., zbudowanych przez osoby prywatne, stojące po za machiną państwową, mianowicie ewikcyą za kapitał włożony na ich budowę i utrzymanie. Ale wprost niezrozumiałą jest rzeczą, że państwo, że kraj, który w drodze ustawodawczej może łatwo uzyskać tę samą kwotę ba nawet wyższą, tylko że pewniej i regularniej do skarbu wpływającą, waha się zmienić sposób poborów drogowych na inny np. na dodatki do podatków. Nie wątpię, że specyalna właściwość naszego charakteru wzorowania wielu urządzeń tutejszych z urządzeń istniejących w ościennych państwach lub krajach, mogłaby stanowić pewien powód odwlekania tej doniosłej sprawy. Ale kiedy i w tym kierunku mamy prototyp prawie w całej zachodniej części Europy, gdzie myta zniesiono już dawno bez szkody, owszem z korzyścią dla funduszu drogowego i kontrybuentów. Nawet najbliżsi sąsiedzi nasi jak Rosya, Węgry i t. d. zaniechali dawno pobierania opłat mytniczych. Ale czyby to było lepiej, korzystniej, ekonomiczniej, gdybyśmy po zniesieniu myt dochody drogowe czerpali np. z dodatków do podatków? Na to pytanie odpowiadam tak: Obojętną bowiem jest rzeczą dla kontrybuenta, czy on będzie płacił należytość drogową co kwartał czy o pół roku przy podatkach, czy też będzie płacił ciągle, cały rok, całe życie swoje, ile razy stanie przed zaporą mytniczą, zachodzić będzie tylko ta wielka różnica, że opłacając dodatki na potrzeby drogowe przy podatkach, zapłaci co najmniej o 40 do 50 % mniej aniżeli dziś płaci mytnikowi. Proszę bowiem obliczyć zysk, jaki musi mieć każdy dzierżawca za ryzyko i obsługę przy poborze myta, proszę obliczyć światło, które się spala w lampce mytniczej, koszta budowy, utrzymania lub dzierżawy domków mytniczych, koszta budowy i naprawy zapór mytniczych, proszę obliczyć kary i szykany, na jakie są narażeni podróżni, omijający myta świadomie, czy też bezwiednie, proszę w końcu obliczyć szkody moralne i materyalne, jakie wynikają z osadzenia w domku mytniczym pijawki, wysysającej soki żywotne naszego ludu, który tak często spotykać się musi na drodze omyconej z podobnym pasożytem. Obliczywszy to wszystko, możemy sobie utworzyć mniej lub więcej dokładny obraz wyzysku, niewygody, bardzo często demoralizacyi i zdzierstw, jakie za sobą pociąga ten starożytny sposób pobierania opłat drogowych, wydzierżawianych osobom trzecim. Mam to głębokie przekonanie, że kasta celników, znana Panom zresztą z biblii, nie była gorszą od tej, jaką my dziś prawnie utrzymujemy, pomnażamy i bezkarnie nawet samych siebie zdzierać pozwalamy.

Ktośby mógł jednak dzisiaj twierdzić, że ten tylko powinien opłacać drogę, kto jej używa, a wysokość świadczeń drogowych powinna być zależną od częstości i rozległości tych użytków, czyli zastosuje zasadę: „nie płaci bogaty ale winowaty". Nie przeczę, że zasada taka może mieć pełne zastosowanie w niektórych wypadkach, zwłaszcza tam gdzie się rozchodzi o sprawę prywatnej natury. Ale tam, gdzie wchodzą w grę względy publiczne, gdzie się rozchodzi o pożytki dla ogółu społeczeństwa, które ma prawo do bezpłatnego korzystania z pewnych urządzeń i instytucyj publicznych, jak np. ze szkół, sądów i t. p., tam wszelkie opłaty są tylko hamulcem postępu. To samo da się powiedzieć i o mytach, które zamiast ułatwiać komunikacyę, utrudniają ją tylko przez opłaty i tamują naturalny ruch handlowy i przemysłowy. Wprawdzie we wniosku moim nie skrystalizowałem wszystkich żądań, jakieby z mojego punktu widzenia okazały się praktycznemi, w szczególności nie podałem sposobu, czem zastąpić ubytek dochodów po zniesieniu myt, aby fundusz drogowy nie był na szkody narażony. We wniosku moim zaznaczyłem tylko, aby Sejm zadecydował zniesienie myt na drogach krajowych i powiatowych, jako tych, które do jego kompetencyi należą. Natomiast pominąłem myta rządowe i prywatne, istniejące jużto na podstawie specyalnych ustaw sejmowych już na pod-

stawie dawnych koncesyi rządowych. Sądzę jednak, że Wydział krajowy w razie, jeżeli Wysoki Sejm przychylić się raczy do mojego wniosku, postara się o nagromadzenie pewnych danych, jakie by się okazały potrzebne do zniesienia myt wszystkich, tak krajowych i powiatowych, jak rządowych i prywatnych.

Ażeby jeszcze wrzekome braki mojego wniosku uzupełnić i dowieść, że zniesienie opłat mytniczych z równoczesnem zaprowadzeniem dodatków do podatków przedstawia się jako rzecz sprawiedliwa, a ze stanowiska ekonomicznego pożądana, powiem jeszcze słów kilka. Każdy z Panów przyzna mi słuszność, że taryfa przewozowa t. zw. dyszlowa, będąca w naszym kraju wyższą ryczałtowo z powodu istnienia myt na drogach powiatowych i krajowych o jakie siedm do ośmkroć stotysięcy zł., z czego niespełna pół miljona wpływa do funduszu drogowego, a reszta pozostaje w kieszeniach dzierżawców, spadnie w przyszłości po zniesieniu myt o jakie 40%. Stąd wniosek, że każdy konsument zużywający towary czy produkty dowożone drogą kołową, na rynki zbytu zapłaci za nie przynajmniej 40% mniej niż dotychczas płacił i płaci.

Nie będę wiele przytaczał powodów na poparcie mojego wniosku, a jest ich jeszcze bardzo wiele, pozwolę sobie tylko zwrócić uwagę Wysokiego Sejmu na jedną okoliczność.

Nauka, badająca wszystkie urządzenia publiczne i przedstawiająca wynik tych badań, w świetle krytyki dawno już wypowiedziała w sprawie myt swoje anathema. Tuszę więc sobie że i z panów zapewne nikt się w tej Wysokiej Izbie nie znajdzie, któryby na ten czerep starożytny nie znalazł słów potępienia, doświadczywszy na własnej skórze przyjemności wyczekiwania przed zaporą mytniczą w czasie deszczu i zawieruchy, aż po długiem wołaniu pokaże się nowoczesny celnik z kluczem.

Spodziewam się, że po tem co powiedziałem, w sprawie myt, Wysoka Izba nie zechce zwlekać dłużej z przychylną oceną mojego wniosku, który pod względem formalnym proszę odesłać do komisyi drogowej. (Oklaski).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, podaję pod głosowania. Kto się zgadza z odesłaniem wniosku p. Bernadzikowskiego do komisyi drogowej, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje:

Pierwsze czytanie wniosku posła Milana w sprawie zmiany przepisów weterynaryjno-sanitarnych. **(Al. 76).**

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Milan.

P. **Milan.** Jeszcze w r. 1896 postawił książę Czartoryski wniosek o zmianę ustawy obowiązującej podczas zarazy pyskowej i racicowej w ten sposób, ażeby przez kilka gmin nie zamykano całych powiatów. Wniosek ten wprawdzie przyszedł do skutku, co niemało przyniosło nam korzyści, za które dzisiaj tylko podziękować można. W tym samym roku wniósł interpelacyę do komisarza rządowego poseł Stanisław Potoczek i towarzysze, a treść jej zwróconą była do zarządzenia policyjnego przeciw zarazie pyskowej i racicowej

Właśnie i ja w obecnej chwili zwracam się do tego samego punktu, domagając się zmiany ustawy co do zarazy pyskowej i racicowej.

Wiadomo Wysokiej Izbie, że ta klęska trapi nas już dłuższy czas i trudno się jej pozbyć z naszego kraju, a staje się ona jakby chroniczną.

Nie można też przesądzać, że ona jest bardzo zaraźliwą, bo są na to fakta, że w pomniejszych oborach zachoruje czasem jedna sztuka, zeszta zaś pozostaje zdrową, chociaż pobiera pokarm z tego samego żłobu.

Że jest ona wielką klęską dla Galicyi, to ani słowa, bo przez to jesteśmy odgraniczeni od innych krajów i państw, możemy wprawdzie sprzedawać swój inwentarz, ale tylko wprost na rzeź gdy inne kraje mają przeszło 20 dni wolnych, gdzie im wolno pędzić z jednego targu na drugi, a przez to lepiej istnieją. — Nie potrzebuję tu udowadniać, że źródłem dochodów nawet dla najbiedniejszych gospodarstw jest przedewszystkiem chów nierogacizny. Że panowie weterynarze nie trzymają się przepisów, to prawda — może być, że nie ma ich dostatecznej liczby, jednakowoż my nie domagamy się powiększenia liczby weterynarzy, — lecz domagamy się tylko lepszych zdolniejszych oglądaczy bydła.

Od panów weterynarzy chcemy się tylko trochę uwolnić, bo oni nam także dopomagają do tego, abyśmy nie mogli tego inwentarza dobrze spieniężyć. — Pod tym względem można dużo powiedzieć. N. p. jeżeli w której gminie okazała się zaraza pyskowa i racicowa, a naczelnik gminy zameldował to Starostwu i zamknął gminę, to pan weterynarz nie raczył się zjawić, ażeby podać środki zaradcze.

Jeżeli przeciwnie, zaraza wygasła, a naczelnik gminy prosi o uwolnienie tej gminy, czyli o otwarcie targu, to nie może się to stać przez pana weterynarza.

Nieszczęśliwa gmina musi czekać tygodniami, prosi po kilka razy nieraz i sam naczelnik gminy przyjeżdża i tak nic z tego, trudno tego szczęścia dostąpić.

Jeżeli nareszcie pan weterynarz przyjedzie a otworzy tak długo zatrzymaną gminę, a w dodatku jeszcze i kilka gmin, to z tego wynika wielki zgon na targu, wtenczas korzystają handlarze z takiego zgonu, zmówiwszy się na jedno, dają odstępne jeden drugiemu, — w taki sposób pozostaje tylko jeden i zakupuje bydło za bezcen.

Tutaj możemy się tylko domyślać, że panowie weterynarze idą ręka w rękę z panami handlarzami

Ta ustawa odmykania i zamykania przez panów weterynarzy staje się sama pewną karą za jakieś widzimisię, a dowodzą tego słowa wypowiedziane przez jednego weterynarza: „wtenczas gminę odemknę, jak mi się będzie podobać.“

To jest czysta zemsta i poniewieranie ustawy, a gnębienie biednych włościan.

Dlatego też domagamy się zmiany tej ustawy w tym kierunku, ażeby wolno było naczelnikowi gminy, po skonstatowaniu wraz z oglądaczem, gminę odemknąć a zarazem Starostwu zameldować, — a wtenczas może sobie pan weterynarz, kiedy mu się będzie podobać przyjechać do tejże gminy.

Domagamy się też, aby tak, jak wniosek księcia Czartoryskiego dzieli powiaty na rejony, tak i zmiana ustawy w tym kierunku nastąpiła, ażeby gminę, składającą się z 200 numerów podzielić na dwie, a stosunkowo i trzy części, a to z tej przyczyny, że zdarzają się wypadki, że w jednej części gminy zachoruje jedna, dwie, trzy, cztery sztuki i na tem się cała zaraza zakończy i dalej się nie rozszerza, więc pocóż ma ta nieszczęśliwa gmina przez jedną część gminy cierpieć i być zamkniętą

Domagając się pod tym względem zmiany ustawy, mam na myśli projekt komisyi krajowej rolniczej, który ma wytworzyć targowicę na bydło opasowe zachodniej Galicyi, połączoną z rzezalnią. Ma też wytworzyć towarzystwo gospodarcze, na wielką skalę masarnię w tej samej stronie, gdzie właśnie, jeżeli sprawa przyjdzie do skutku, przyczyni się to niemało do prędszego wygaśnięcia tej choroby, podniesie zarazem cenę bydła i nierogacizny. Szczęść Boże! tak komisyi krajowej rolniczej, jak i Towarzystwu gospodarczemu — my, ile sił naszych, nieśmy pomoc tym zamiarom.

Podając wniosek o zmianę tej ustawy, chcę: naprzód uwolnić gminę od długiego czekania, a po drugie: dopomódz do prędszego wygaśnięcia tej choroby, bo jeżeli będą odpowiadali naczelnik gminy, właściciel i handlarz, to z pewnością prędzej zapobieżemy tej chorobie jak państwo. Nie biorąc ogólnikowo panów weterynarzy, mogę powiedzieć, że są tylko jednostki, które nie życzą sobie uśmierzenia tej zarazy, boć to są ich interesa, to są ich dochody, jednostki, których ja tu dzisiaj nie chcę wyciągać ani sądzić – mogę tylko powiedzieć, że handlarze już dawno tego doświadczyli.

Że weterynarze nie przestrzegają ustawy, tylko robią to co sami chcą, stwierdza to fakt następujący. Gmina Besko, w powiecie sanockim, zameldowała zarazę pyskową i racicową Starostwu, a pomimo tego przez pomyłkę wydała paszporty na targ do Rymanowa. Weterynarz na tenże targ przyjechał, a znalazłszy paszporty z Beska, zamknął 11 sztuk pod klucz. Jednakowoż nie mógł wszystkich dopilnować, gdyż byli gospodarze, którzy przed targiem i w czasie tego kupcom posprzedawali. Później pojechał weterynarz do ładowania na stacyę. Stado nierogacizny przyszło na tęże stacyę. Proszę panów, weterynarz z pewnością widział, bo powinien był widzieć te wszystkie paszporty z Beska i według ustawy powinien był całe stado zamknąć i zatrzymać. Jednakowoż to się nie stało, całe stado odeszło. Możemy się tu tylko domyślać co się dalej stało.

Ratujmy się więc, jak możemy, te najniższe klasy zmarnują się całkiem i nie pozostanie z nich ani śladu, zniszczeją, sekwestrator karny na daniny zabiera ostatnie kożuchy, pomimo, że gmina jest zamknięta.

(P. **Średniawski.** O to jest ważne. Tu były uchwały w tej sprawie, a sekwestracyi nie wstrzymają. Tak jest!)

Jest też rzeczą bardzo pożądaną zaprowadzić kursa oglądaczy bydła. Właśnie mówił kolega p. Bojko o skasowaniu instytucyi rewizorów bydła. mielibyśmy więc pewien fundusz, którymbyśmy mogli właśnie popierać kursa oglądaczy bydła, bo ci dotychczas nie mają ani teoryi. ani praktyki, a co gorsza nie umieją ani poznać się na chorobie, ani jej uleczyć, a biedny wieśniak nie mając funduszów na sprowadzenie weterynarza, któremu trzeba solennie zapłacić pozbywa się bydlątka dla braku ratunku.

Przypatrując się znachorkom, litość bierze, jak bydlęciu rozrzynają ogon, uszy, sypią sól w oczy, leją wodę w uszy —

straszna rzecz — i bydło w strasznych męczarniach ginie.

Ze względu na to, proszę Wysokiej Izby, o poparcie mego wniosku i pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego. (Brawa).

Marszałek. P. Milan wnosi odesłanie jego wniosku do komisyi gospodarstwa krajowego. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto się zgadza z wnioskiem p. Milana, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Z kolei następuje:

Sprawozdanie wydziału krajowego o wyborze posła na sejm z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Borszczowskiego.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego poseł Wereszczyński.

Zanim udzielę mu głosu, prosił mnie o głos p. Okuniewski w sprawie formalnej. Udzielam mu go.

P. Dr. **Okuniewski.** Wysokij Sojme! Łedwo my, ruski posły, pryichały zi świat, wstriczajemo na porjadku dnewnim sprawu tak ważnu, jak weryfikacya wyboriw. Bud'szczobud' nasz obowiazok jest perehlanuty akta, a aktiw my ne mały. Aktom jest oden protest wyborczyj, to jest toj, kotryj czysłyt 83 storon. Nemohłyśmo sia wczera zjawyty pro świata, pryjichałyśmo dneś i znajdujemo na porjadku dnewnim weryfikacju wyboriw. Ja dumaju, szczo w zahali jesłymy majemo naszi brudy tutka wymywaty w kraju, należyt wyświtłyty ricz ciłu należyto. Tymczasom raz ne drukujut sia sprawozdania, łysze pyszut, a piśla uchwały sojmowoj, sprawozdania pysanoho w domu ne można maty, aktiw także w domu ne można perehlanuty, łysze tutki. Otże apelujemo do p. Marszałka, szczoby iz wzhladu na świata, iz wzhladu na se, szczo ne mohłyśmo aktiw perehlanuty, widroczyw iz swojej woli weryfikacju totu do ślidujuczoho zasidania.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. dr. **Wereszczyński.** Ja się zgadzam z wnioskiem p. Okuniewskiego.

Marszałek. O ile dosłyszałem p. Okuniewski życzy sobie, ażeby ostatni punkt przenieść na następne posiedzenie. Nie mam nic przeciw temu i umieszczę ten przedmiot na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Porządek dzienny obecnego posiedzenia wyczerpany. Wniosków, ani interpelacyj nie ma.

Następne posiedzenie pojutrze we środę o godzinie 10 rano z następującym porządkiem dziennym (czyta):

Porządek dzienny
5. posiedzenia, 3. sesyi, VII. peryodu
Sejmu galicyjskiego,
które się odbędzie
we środę dnia 12. stycznia 1898 o godz.
10 przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia powiatowi Tarnobrzeskiemu na zaciągnięcie pożyczki 15.000 zł.

Sprawozdawca poseł Jędrzejowicz.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w przedmiocie bonifikacyi z galicyjskiego funduszu propinacyjnego na rzecz funduszu krajowego i funduszów powiatowych.

Sprawozdawca poseł Romanowicz.

3. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o potrzebie dobudowania pawilonu przy szpitalu powszechnym w Podhajcach.

Sprawozdawca poseł Hoszard.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła Wójcika o utworzenie zakładu dla głuchoniemych w Krakowie.

5. Wybór komisyi propinacyjnej z 11 członków, wybór komisyi wyborczej z 15 członków.

6. Propozycya Wydziału krajowego co do wyboru 5 członków Rady nadzorczej Banku krajowego.

7. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie Radzie powiatowej w Brodach kencesyi do pobierania opłat mytniczych od mostu powiatowego na rzece Styrze pod Szczurowicami.

Sprawozdawca poseł Chamiec.

8. Sprawozdanie Wydziału krajowego o wyborze posła na Sejm krajowy z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Borszczowskiego.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

Posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 12. minut 35 z południa).